

List od Prałata (lipiec 2014)

Don Álvaro wskazuje na dwa warunki konieczne do tego, aby otrzymać dar podążania za Chrystusem. Na pierwszym miejscu wskazuje na modlitwę. Równie ważny jest drugi warunek – służenie innym przez czynienie dzieł miłosierdzia.

07-07-2014

Najdrożsi! Niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Niedawno obchodziliśmy uroczystości liturgiczne Bożego Ciała i Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi. Te święta wyznaczają nam drogę do wiecznego szczęścia: prowadzą nas do przebitego serca Jezusa przez Matkę Bożą. Następnie, w święto Apostołów Piotra i Pawła, umocniliśmy naszą jedność z Ojcem Świętym, jego osobą i intencjami. Tym samym wzrósł nasz zapal przyprawienia do Jezusa wielu ludzi. W ten sposób, po raz kolejny, postąpiliśmy zgodnie z radą naszego Ojca: **omnes cum Petro ad Iesum per Mariam!**

W wielu miastach stało się już tradycją wielbienie Boga przez złożenie Najświętszej Ofiary ku czci św. Josemaríi, 26 czerwca. Proszę Pana, aby przez jego wstawiennictwo pojawiło się wiele owoców duchowych we wszystkich tych miejscach i na całym świecie. W

wigilię tego święta, 25 czerwca, przypadała siedemdziesiąta rocznica święceń kapłańskich don Álvaro. A już za kilka dni będziemy wspominać rocznicę jego prośby o przyjęcie do Dzieła (7 lipca 1935 roku). Te daty zachęcają mnie do pochylenia się nad przykładem mojego najukochańszego poprzednika, który nieustannie i uważnie okazywał troskę o dusze, ich potrzeby duchowe i materialne.

Kiedy upłynęło pięćdziesiąt lat od odpowiedzi don Álvaro na wezwanie Boże, napisał nam z dużą prostotą: „Historia mojego powołania jest historią ufnej i wytrwałej modlitwy naszego Założyciela. Choć nawet mnie nie poznał, jedynie jedna z moich ciotek opowiedziała mu o mnie, przez około cztery lata modlił się, aby Pan udzielił mi tak wielkiej łaski, największego daru po wierze, którym Bóg mógłby mnie obdarować. Wraz z tą modlitwą,

również z zachęty naszego Ojca, byłem w kontakcie z niektórymi jego synami, którzy zaprosili mnie do uczestnictwa w katechezach i w odwiedzinach ubogich Najświętszej Maryi Panny, zanim przyprowadzili mnie do akademika przy ulicy Ferraz i przedstawili mnie naszemu świętemu Założycielowi. Wszystko to sprawił Pan”[1].

Don Álvaro w sposób zwięzły wskazuje na dwa warunki konieczne do tego, aby otrzymać z Nieba dar podążania za Chrystusem z pełnym oddaniem w służbie rozszerzania Jego Królestwa. Na pierwszym miejscu wskazuje na modlitwę, główną broń, dzięki której my, chrześcijanie, możemy otrzymać Boże dary. Równie ważny jest drugi warunek – służenie innym przez czynienie dzieł miłosierdzia. Na tym aspekcie chciałbym się teraz zatrzymać.

*Wszystko to sprawił Pan, tłumaczył don Álvaro. Jednak Bóg liczy na aktywny i skuteczny zapał każdego z nas, który przejawia się w konkretnych działaniach i osobistej ofierze, aby zaradzić potrzebom duchowym i materialnym bliźniego. Od swojej najwcześniejszej młodości, don Álvaro traktował bardzo poważnie słowa Jezusa Chrystusa, które zapisał św. Mateusz, mówiąc o sądzie ostatecznym. Opowiada, jak Pan zaprasza sprawiedliwych do Swojej radości i opiera Swoją decyzję na tym, jak bardzo pomogli oni na ziemi najbardziej potrzebującym: *Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; (...)* Zaprawdę, powiadam wam: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*[2].*

Jezus Chrystus był bardzo blisko ludzi bezbronnych: ubogich, chorych, samotnych. Stawał

naprzeciw nich ze szczególną miłością i pragnął, abyśmy jako Jego uczniowie postępowali tak samo. Kiedy otwieramy oczy na tak liczne nędze współczesnego świata, codziennie odkrywamy tego samego Jezusa Chrystusa, który stał się solidarny ze wszystkimi, każdym mężczyzną, każdą kobietą. Tak właśnie my sami troszczymy się o te osoby, zarówno bliskie, jak i dalekie, okazując im miłosierdzie. Dotykamy wówczas z bardzo bliska naszymi dłońmi Najświętszego Człowieczeństwa Chrystusa, jak pokazał nam Papież Franciszek: **W jaki sposób mogę dziś znaleźć rany Jezusa? Nie mogę ich widzieć tak, jak je widział Tomasz. Rany Jezusa można znaleźć czyniąc dzieła miłosierdzia. To właśnie są dziś rany Jezusa**[3].

Wiemy, że wezwanie don Álvaro do Opus Dei, pamiętnego 7 lipca 1935 roku, zostało przygotowane przez

działanie łaski w jego sercu i przez jego braterską miłość do wszystkich, zwłaszcza potrzebujących. Od 1934 roku, z przyjaciółmi, którzy już znali Opus Dei, często wybierał się na peryferie Madrytu, gdzie uczył katechizmu i odwiedzał chorych i potrzebujących. Wydaje mi się, że można powiedzieć, że jego pierwszy kontakt ze św. Josemarią był bezpośrednim rezultatem tych działań, w których nie brakowało ważnego składnika – ofiary. Już wiecie, że pewnego dnia, po lekcji katechizmu, której udzielił wspólnie z kolegami dzieciom z jednej parafii, został zaatakowany przez grupę osób wrogo nastawionych do katolików, którzy uderzyli go w głowę kluczem francuskim. Spowodowało to poważną ranę i bardzo bolesną infekcję, która trwała przez wiele miesięcy i wywoływała nawracające nerwobóle. Nigdy jednak nie skarżył się na te dolegliwości ani nie chował nawet najmniejszej urazy do tych,

którzy mu wyrządzili tę krzywdę. Co więcej, rzadko odnosił się publicznie do tego wydarzenia z jego życia.

Nigdy nie zapomniał o wielkim dobru, które spowodowały w nim te katechezy, odwiedziny chorych i potrzebujących, na które poświęcał hojnie swój czas. Bóg przygotowywał go na spotkanie ze św. Josemarią, które radykalnie zmieniło jego życie. Dlatego łatwiej jest zrozumieć to, że zdecydował się poprosić o przyjęcie do Opus Dei po krótkim objaśnieniu, na czym polega duchowość Dzieła, a przed którym wysłuchał on zaledwie jednej medytacji wygłoszonej przez naszego Ojca podczas dnia skupienia. Od tego momentu, widząc, jak św. Josemaría prosił uczęszczających do Akademika, aby uczęszczali na te odwiedziny chorych i potrzebujących, don Álvaro odkrył na nowo, nie tylko w teorii, lecz także w praktyce, znaczenie praktykowania dzieł miłosierdzia. Po

latach wspominał: „Kontakt z ubóstwem i zaniedbaniem wywołuje ogromny wstrząs duchowy. Dzięki niemu widzimy, że często przejmujemy się głupstwami, które są niczym więcej niż naszym egoizmem, naszymi małostkami”[4].

W Dziele zawsze żyło się tym duchem służby. Tak mówił nam św. Josemaría: **Opus Dei narodziło się wśród ubogich Madrytu, w szpitalach i najbiedniejszych dzielnicach. Wciąż troszczymy się o ubogich, o dzieci i o chorych. Jest to tradycja, która nigdy nie zaniknie w Dziele, ponieważ zawsze będą wśród nas ubodzy, również ubodzy duchem, którzy są nie mniej potrzebujący; nie zabraknie też dzieci ani chorych. Okazujemy im troskę, udzielając katechez w najbardziej potrzebujących parafiach i w odwiedzinach „ubogich Najświętszej Maryi Panny”[5].**

Jak dobrze wiecie, nasz Ojciec zawsze wspierał niezliczone przedsięwzięcia na rzecz ubogich na całym świecie, a don Álvaro podążał tą samą drogą. Kiedy spotykał się z ludźmi starszymi lub z młodzieżą, zachęcał ich do zatroszczenia się o pokrzywdzonych, promując inicjatywy służące do zaspokajania potrzeb edukacyjnych, zdrowotnych, zawodowych itp. Przede wszystkim chciał przybliżyć Boga do tych ludzi oraz pomóc im, by znaleźli się bliżej Niego. Pobudzał też pracodawców, przemysłowców, pracowników sektora bankowego i wszystkich, którzy dysponowali środkami ekonomicznymi do tej samej odpowiedzialności. Mówił im o możliwości uruchomienia lub dołączenia się do tych inicjatyw, które powinny być uważane za obowiązek wynikający ze sprawiedliwości i miłości, która powinna ożywiać wszystkie działania chrześcijanina oraz ze

szczerej miłości wszystkich naszych braci i siostr w człowieczeństwie.

W podróży apostolskiej don Álvaro nie było niczym zaskakującym to, że bardzo pragnął on przyczynić się do poprawy sytuacji materialnej i warunków pracy w tych miejscach, które odwiedzał. Zachęcał wiernych i współpracowników Dzieła, aby w tej kwestii szukali nowych rozwiązań. Coś takiego wydarzyło się w roku 1987 podczas wizyty apostolskiej na Filipinach, kiedy to przyglądał się z bliska potrzebom wielu bezdomnych. Zasugerował słuchaczom, aby otworzyli ośrodki formacji zawodowej i pomocy społecznej w Cebú i w Manili, które to inicjatywy działają dziś z imponującym rozmachem. Przy innych okazjach don Álvaro potrafił zrozumieć potrzeby miejscowej hierarchii kościelnej, która poznała się na jego kapłańskim sercu. Jedno z takich

wydarzeń miało miejsce w Kongu podczas podróży apostołskiej w 1989 roku. Na wniosek prezydenta i sekretarza miejscowej konferencji episkopatu, zachęcił on pewną grupę wiernych i współpracowników Dzieła, którzy prowadzili już tam przychodnię medyczną, aby rozważyli możliwość przekształcenia jej w duży szpital, do którego mogłaby się udawać nie tylko miejscowa ludność, lecz także księża, zakonnicy i zakonnice, również z innych krajów, którzy pracują w tamtym rejonie. To przedsięwzięcie rozwija się nadal i działa bardzo skutecznie, oferując specjalistyczną opiekę szpitalną i ambulatoryjną tysiącom pacjentów.

Poruszony zapałem apostołskim i pragnieniem rozprzestrzeniania społecznej nauki Kościoła, don Álvaro zachęcał do otwierania szkół opartych na chrześcijańskiej wizji rzeczywistości dla biznesmenów i

menadżerów, jak to już czynił wcześniej św. Josemaría. Jednak nie wystarczyło mu organizowanie tych szkół w krajach rozwiniętych – nalegał on, aby takie przedsięwzięcia promować również w państwach rozwijających się, ponieważ widział, jak będą mogły one przyczynić się do rozwiązania problemów wynikających z rażących nierówności społecznych.

W jednym ze swoich listów pasterskich, don Álvaro, komentując przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, odkrył nowe szczegóły odnoszące się do tego, w jaki sposób można połączyć sprawiedliwość i miłość, cnoty tak charakterystyczne dla chrześcijan, którzy uświęcają się pośród świata. Pisał on: „Pragnienie okazywania troski i jak najlepszego zaspokojenia potrzeb materialnych bliźniego, bez zaniedbywania innych obowiązków, jak pokazał to miłosierny

Samarytanin, jest czymś charakterystycznym dla duszy kapłańskiej i mentalności świeckiej”[6]. Bóg prosi nas przede wszystkim o to, abyśmy uświęcali pracę zawodową i zwyczajne obowiązki naszego stanu. Pośród tych zajęć, jak pisał don Álvaro, Pan „dopuszcza, abyście spotkali się z nędzą i cierpieniami innych. Dlatego jasnym dowodem na to, że wykonujecie wasze zadania z duszą kapłańską, będzie to, że nie przejdziecie obok z obojętnością. Znakiem nie mniej jasnym będzie również spełnienie tego bez zaniedbywania innych obowiązków, które powinniście uświęcać”[7].

Istnieje realna pokusa związana z marzeniami o pełnieniu dzieł miłosierdzia wobec tych, którzy są daleko, podczas gdy łatwo zapomnieć o ludziach, którzy są blisko nas i czekają na to, aż ich cierpliwie i serdecznie wysłuchamy oraz że

będziemy służyć im odpowiednią radą; słowem – że poświęcimy im nasz czas. Przychodzi zatem stosowny moment na to, aby postąpić tak, jak ów ukryty bohater przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, który podjął się opieki nad rannym i przyprowadził go do gospody. Don Álvaro komentował to zachowanie w następujących słowach: „Wszyscy możecie czynić tak jak on, wykonując wasze zadania, ponieważ w każdej pracy zawodowej nadarzają się bardziej lub mniej bezpośrednio okazje do tego, aby zaradzić osobom w ich potrzebach”[8]. Pytam więc Ciebie i siebie samego: jak bardzo porusza mnie nędza tych, którym brakuje wszystkiego lub czegoś bardzo ważnego? Czy reagujemy ze zmysłem nadprzyrodzonym, kiedy spotykamy żebraków? W jaki sposób polecamy te kraje i ich mieszkańców, dostrzegając tak wielkie ubóstwo na tyłu kontynentach?

Okazując stałą troskę o ludzi ubogich i zmarginalizowanych, Ojciec Święty powtarzał, że zwraca się do wszystkich potrzebujących, tych, którzy znajdują się najbliżej, a także tych, którzy są dalej. **Ewangelia jest dla wszystkich! To wychodzenie naprzeciw ubogim nie oznacza, że mamy stać się zwolennikami pauperyzmu czy czymś w rodzaju „duchowych kloszardów”! Nie, nie, nie oznacza tego! Znaczy, że mamy zbliżyć się do ciała Jezusa, które cierpi, ale cierpi również ciało Jezusa w tych, którzy Go nie znają pomimo swoich studiów, swojej inteligencji, swojego wykształcenia. Tam powinniśmy iść! Dlatego chętnie używam wyrażenia „iść na peryferie”, na peryferie egzystencjalne. Wszystkie, te wszystkie, od fizycznego, rzeczywistego ubóstwa po ubóstwo intelektualne, które również jest realne. Na wszystkie peryferie, wszystkie skrzyżowania**

dróg: iść tam. I tam zasiewać ziarno Ewangelii, słowem i świadectwem[9].

Napełniają mnie radością wieści o pojawiających się coraz to nowych dziełach miłosierdzia, które, wierne duchowi św. Josemarii, rozwijają się w miejscach, w których realizujemy pracę apostołską, zarówno z dziećmi, jak i z dorosłymi. Przykładami mogą być bardziej serdeczna troska o chorego, który mieszka w domu lub przebywa w szpitalu, współpraca z bankiem żywności, okazywanie zainteresowania potrzebującym z najuboższych dzielnic lub tym ubogim „wstydlwym”, którzy ukrywają swoją sytuację, dotrzymanie towarzystwa pensjonariuszom domów opieki lub więźniom, którymi się nikt nie interesuje… To wszystko ponadto pomoże nam lepiej przygotować się na beatyfikację don Álvaro. Ostatnio poprosiłem Was,

abyście postarali się duchowo przygotować na to wydarzenie – dzieła miłosierdzia są właśnie istotną częścią tych przygotowań. Przede wszystkim włożcie więcej wysiłku w apostołstwo spowiedzi. Nie ma lepszego sposobu okazania miłości niż zbliżenie do Boga tych, którzy znajdują się daleko od Niego z powodu grzechu.

Proszę Pana i Jego Matkę, Najświętszą Maryję Pannę o to, aby dzięki beatyfikacji najukochańszego don Álvaro tysiące kobiet i mężczyzn, przede wszystkim my sami, pokochało mocniej Chrystusa i Kościół. Prośmy, aby był to moment szczególnego braterstwa oraz sposobność do okazania przyjaźni i miłości również wszystkim tym, którzy w tych latach istnienia Dzieła uczestniczyli w jakikolwiek sposób w jego duchowości i apostołstwie. Jestem przekonany, że don Álvaro będzie wstawiał się w szczególny

sposób za każdą z tych kobiet i
każdym z tych mężczyzn.

Jak zwykle proszę Was, abyście
modlili się w moich intencjach. W
tych dniach również za owoce
podróży, którą mam nadzieję odbyć
w drugiej połowie tego miesiąca do
różnych krajów Ameryki Środkowej.

Z wielką miłością błogosławi Was
wasz Ojciec + Javier

Pampeluna, 1 lipca 2014 r.

.....

[1] Don Álvaro, List, 1 VII 1985, [w:]
Cartas de familia I, 173.

[2] *Mt* 25, 35.40.

[3] Papież Franciszek, *Homilia*, 3 VII
2013.

[4] Don Álvaro, *Notatki ze spotkania
rodzinnego*, 4 III 1988.

[5] Św. Josemaría, *Instrukcja*, 8 XII 1941, 57.

[6] Don Álvaro, *List*, 9 I 1993 [w:] *Cartas de familia*, III, 387.

[7] *Ibid.*

[8] *Ibid.*, 21 [w:] *Cartas de familia*, III, 388.

[9] Papież Franciszek, *Przemówienie wygłoszone z okazji inauguracji kongresu diecezji rzymskiej*, 17 VI 2013.